AWS

Przyb. 11/19

Wisława Szymborska

„Poeta i świat" Mowa noblowska

Oświadczenie WS dla Akademii Szwedzkiej

Rkps., masz., wydruki komput. 1996

Pol. 29,5 x 21 cm, [k. 8]

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Wisława Szymborska

POETA I ŚWIAT

~~Podobno~~

Podobno w przemówieniu pierwsze zdanie jest zawsze najtrudniejsze. A więc mam je już po za sobą... Ale czuję, że i następne zdania będą trudne, trzecie, szóste, dziesiąte, aż do ostatniego, ponieważ mam mówić o poezji. Na ten temat wypowiadałam się rzadko, prawie wcale. I zawsze towarzyszyło mi przekonanie, że nie robię tego najlepiej. Dlatego mój odczyt nie będzie zbyt długi. Wszelka niedoskonałość ~~dzisiejsza~~ lżejsza jest do zniesienia, jeśli podaje się ją w małych dawkach.

Dzisiejszy poeta jest sceptyczny i podejrzliwy nawet - a może przede wszystkim wobec samego siebie. Z niechęcią oświadcza publicznie, że jest poetą - jak by się tego trochę wstydził. Ale w naszej krzykliwej epoce dużo łatwiej przyznać się do własnych wad, jeżeli tylko prezentują się efektownie, a dużo trudniej do zalet, bo są głębiej ukryte, i w które samemu nie do końca się wierzy... W różnych ankietach czy rozmowach z przypadkowymi ludźmi, kiedy poecie już koniecznie wypada określić swoje zajęcie, podaje on ogólnikowe "literat", albo wymienia nazwę dodatkowo wykonywanej pracy. Wiadomość, że mają do czynienia z poetą, przyjmowane jest przez urzędników, czy współpasażerów autobusu z lekkim niedowierzaniem i zaniepokojeniem. Przypuszczam, że i filozof budzi podobne zakłopotanie. Jest jednak w lepszym położeniu, bo najczęściej ma możność ozdobienia swojej profesji jakimś tytułem naukowym. Profesor filozofii - to brzmi już dużo poważniej.

Nie ma jednak profesorów poezji. To by przecież zna-

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

czyło, że jest to zatrudnienie wymagające specjalistycznych studiów, regularnie zdawanych egzaminów, rozpraw teoretycznych wzbogaconych bibliografią i odnośnikami, a wreszcie uroczyście wręczanych otrzymywanych dyplomów. A to z kolei oznaczało by, że po to, żeby zostać poetą, nie wystarczą kartki papieru zapisane choćby najświetniejszymi wierszami - konieczny jest i to przede wszystkim,

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Mamy jakiś papierek z pieczątką. Przypomnijmy sobie, że na takiej właśnie podstawie skazano na zesłanie chlubę poezji rosyjskiej, późniejszego Noblistę, Josifa Brodskiego. Uznano go za "pasożyta", ponieważ nie miał urzędowago zaświadczenia, że wolno mu być poetą...

Przed kilkoma laty miałam zaszczyt i radość poznać go osobiście. Zauważyłam, że on jeden, spośród znanych mi poetów, lubił mówić o sobie "poeta", wymawiał to słowo bez wewnętrznych oporów, z jakąś nawet wyzywającą swobodą. Myślę, że to przez pamięć brutalnych upokorzeń, jakich zaznał w młodości.

W krajach szczęśliwszych, gdzie godność ludzka nie jest naruszana tak łatwo, poeci pragną być oczywiście publikowani, czytani i rozumiani, ale nie robią już nic albo bardzo niewiele, żeby na codzień wyróżniać się wśród innych ludzi. A jeszcze tak niedawno temu, w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku poeci lubili szokować wymyślnym strojem i ekscentrycznym zachowaniem. Było to jednak zawsze widowisko na użytek publiczny. Przychodziła chwila, kiedy poeta zamykał za sobą drzwi, zrzucał ze siebie te wszystkie peleryny , błyskotki i inne poetyczne akcesoria, i stawał w ciszy , w oczekiwaniu na samego siebie, nad niezapisaną jeszcze kartką papieru. Bo tak naprawdę tylko to się liczy.

Rzecz charakterystyczna. Produkuję się ciągle dużo biograficznych o wielkich uczonych i wielkich artystach. Zadaniem ambitniejszych reżyserów jest wiarygodne przedstawienie procesu twórczego, który w rezultacie prowadził do ważnych odkryć naukowych czy powstawania najsłynniejszych dzieł sztuki. Można z jakim takim sukcesem ukazać pracę niektórych uczonych: laboratoria, przeróżne przyrządy, mechanizmy wprowadzane w ruch, są zdolne przez pewien czas utrzymać uwagę widzów. Ponadto bardzo dramatyczne bywają

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

chwile niepewności, czy powtarzany po raz tysiączny eksperyment z drobną tylko modyfikacją, przyniesie wreszcie spodziewany wynik. Widowiskowe potrafią być filmy o malarzach - można odtworzyć wszystkie fazy powstawania obrazu od początkowej kreski do ostatniego dotknięcia pędzla. Filmy o kompozytorach wypełnia muzyka - od pierwszych taktów, które twórca słyszy w sobie, aż do dojrzałej formy dzieła rozpisanego na instrumenty. Wszystko to jest w dalszym ciągu naiwne i nic nie mówi o tym dziwnym stanie ducha, zwanym popularnie natchnieniem, ale przynajmniej jest co oglądać i jest czego słuchać.

Najgorzej z poetami. Ich praca jest beznadziejnie niefotogeniczna. Człowiek siedzi przy stole albo leży na kanapie, wpatruje się nieruchomym wzrokiem w ścianę albo w sufit, od czasu do czasu napisze siedem wersów, z czego jeden po kwadransie skreśli, i znów upływa godzina, w której nic się nie dzieje... Jaki widz wytrzymałby oglądanie czegoś takiego?

Wspomniałam o natchnieniu. Na pytanie czym ono jest, jeśli jest, poeci współcześni dają odpowiedzi wymijające. Nie dlatego, że nigdy nie odczuli dobrodziejstwa tego wewnętrznego impulsu. Przyczyna jest inna. Niełatwo wyjaśnić komuś coś, czego się samemu nie rozumie.

Ja także, pytana o to czasami, istotę rzeczy obchodzę z daleka. Ale odpowiadam w sposób taki: natchnienie nie jest wyłącznym przywilejem poetów, czy artystów w ogólności. Jest, była, będzie zawsze pewna grupa ludzi, których natchnienie nawiedza. To ci wszyscy, którzy świadomie wybierają sobie pracę i wykonują ją z zamiłowaniem i wyobraźnią. Bywają tacy lekarze, bywają tacy pedagodzy, bywają tacy ogrodnicy i jeszcze

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

setka innych zawodów. Ich praca może być bezustanną przygodą, jeśli tylko potrafią w niej dostrzec coraz to nowe wyzwania. Pomimo trudów i porażek, ich ciekawość nie stygnie. Z każdego rozwiązanego zagadnienia wyłania im rój nowych pytań. Natchnienie, czymkolwiek ono jest, rodzi się z bezustannego "nie wiem".

Takich ludzi nie jest zbyt wielu. Większość mieszkańców tej ziemi pracuje, żeby zdobyć środki utrzymania, pracuje, bo musi. To nie oni z własnej pasji wybierają sobie pracę, to okoliczności życia wybierają za nich. Praca nie lubiana, praca, która nudzi, ceniona tylko dlatego, że nawet w tej postaci nie dla wszystkich jest dostępna, to jedna z najcięższych ludzkich niedoli. I nie zanosi się na to, żeby najbliższe stulecia przyniosły tutaj jakąś szczęśliwą zmianę.

Wolno mi więc powiedzieć, że wprawdzie odbieram poetom monopol na natchnienie, ale i tak umieszczam ich w nielicznej grupie wybrańców losu.

Tutaj jednak mogą się w słuchaczach zbudzić wątpliwości. Rozmaici oprawcy, dyktatorzy, fanatycy, demagodzy walczący o władzę przy pomocy kilku byle głośno wykrzykiwanych haseł, także lubią swoją pracę i także wykonują ją z gorliwą pomysłowością. No tak, ale oni wiedzą. Wiedzą, a to co wiedzą, wystarcza im raz na zawsze. Niczego ponad to nie są ciekawi, bo to mogło by osłabić siłę ich argumentów. A wszelka wiedza, która nie wyłania z siebie nowych pytań, staje się w szybkim czasie martwa, traci temperaturę sprzyjającą życiu. W najskrajnieszych przypadkach, o czym dobrze wiadomo z historri dawnej i współczesnej, potrafi być nawet śmiertelnie groźna dla społeczeństw.

Dlatego tak wysoko sobie cenię dwa małe słowa: „nie wiem". Małe, ale mocno uskrzydlone. Rozszerzające nam życie na obszary, które mieszczą się w nas samych i obszary, w których zawieszona jest nasza nikła Ziemia. Gdyby Izaak Newton nie powiedział

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

sobie "nie wiem", jabłka w ogródku mogłyby spadać na jego oczach jak grad, a on w najlepszym razie schylał by się po nie i zjadał je z apatytem. Gdyby moja rodaczka, Maria Skłodowska-Curie nie powiedziała sobie "Nie wiem", zostałaby pewnie nauczycielką chemii na pensji dla panienek z dobrych domów, i na tej - skądinąd zacnej - pracy upłynęłoby jej życie. Ale powtarzała sobie "nie wiem" i te właśnie słowa przywiodły ją, i to dwukrotnie, do Sztokholmu, gdzie ludzi o duchu niespokojnym i wiecznie poszukującym nagradza się Nagrodą Nobla.

Poeta również, jeśli jest prawdziwym poetą, musi ciągle powtarzać sobie "nie wiem". Każdym utworem próbuje na to odpowiedzieć, ale kiedy tylko postawi kropkę, już ogarnia go wahanie, już zaczyna sobie zdawać sprawę, że jest to odpowiedź tymczasowa i absolutnie niewystarczająca. Więc próbuje jeszcze raz i jeszcze raz, a potem te kolejne dowody jego niezadowolenia z siebie historycy literetury zepną wielkim spinaczem i nazywać będą "dorobkiem"...

Marzą mi się czasami sytuacje niemożliwe do urzeczywistenienia. Wyobrażam sobie np. (w swojej zuchwałości) że mam okazję porozmawiania z Eklezjastą, autorem jakże przejmującego lamentu nad marnością wszelkich ludzkiech poczynań. Pokłoniłabym mu się bardzo nisko, bo to przecież jeden z najważniejszych - przynajmniej dla mnie - poetów. Ale potem pochwyciłabym go za rękę. "Nic nowego pod słońcem" napisałeś Eklezjasto. Ale przecież Ty sam urodziłeś się nowy pod słońcem. A poemat, którego jesteś twórcą, też jest nowy pod słońcem, bo przed Tobą nie napisał go nikt. I nowi pod słońcem są wszyscy Twoi czytelnicy, bo ci, co żyli przed Tobą czytać go przecież nie mogli. Także i cyprys, w którego cieniu usiadłeś, nie rośnie tutaj od początku świata. Dał mu początek jakiś cyprys inny, podobny do Twojego, ale nie całkiem ten sam. I ponadto chciałabym

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Cię spytać, Eklezjasto, co nowego pod słońcem zamierzasz teraz napisać. Czy coś, czym uzupełnisz jeszcze swoje myśli, czy może masz pokusę niektórym z nich zaprzeczyć jednak? W swoim poprzednim poemacie dostrzegłeś także i radość - coż z tego, że przemijającą? Więc może o niej będzie Twój nowy pod słońcem poemat? Czy masz już notatki, jakieś pierwsze szkice? Nie powiesz chyba: "Napisałem wszystko, nie mam nic do dodania". Tego nie może powiedzieć żaden na świecie poeta, a co dopiero tak wielki jak Ty.

Świat, cokolwiek byśmy o nim pomyśleli zatrwożeni jego ogromem i własną wobec niego bezsilnością, rozgoryczeni jego obojętnością na poszczególne cierpienia - ludzi, zwierząt, a może i roślin, bo skąd pewność, że rośliny są od cierpień wolne; cokolwiek byśmy pomyśleli o jego przestrzeniach przeszywanych promieniowaniem gwiazd, gwiazd, wokół których zaczęto już odkrywać jakieś planety , już martwe? jeszcze martwe? - nie wiadomo; cokolwiek byśmy pomyśleli o tym bezmiernym teatrze, na który mamy wprawdzie bilet wstępu, ale ważność tego biletu jest śmiesznie krótka, ograniczona dwoma stanowczymi datami; cokolwiek jeszcze pomyślelibyśmy o tym świecie - jest on zadziwiający.

Ale w określeniu "zadziwiający" kryje się pewna logiczna pułapka. Zadziwia nas przecież tylko to, co odbiega od jakiejś znanej i powszechnie uznanej normy, od jakiejś oczywistości, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Otóż takiego oczywistego świata nie ma wcale. Nasze zadziwienie jest samoistne i nie wynika z żadnych z czymkolwiek porównań.

Zgoda, w pomowie potocznej, która nie zastanawia się nad każdym słowem, wszyscy używamy określeń: "zwykły świat", "zwykłe życie", "zwykła kolej rzeczy"... Jednak w języku poezji, gdzie każde słowo się waży, nic

W.S.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

już zwyczajne i normalne nie jest. Żaden kamień i żadna nad nim chmura. Żaden dzień i żadna po nim noc. A nade wszystko żadne niczyje na tym świecie istnienie.

Wygląda na to, że poeci będą mieli zawsze dużo do roboty.

Wisława Szymborska

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

w.s.
FUNDACJA WISŁAWY SZYMBORSKIEJ